

## LUDWIK PACZYŃSKI

ur. 1935; Wilno



Miejsce i czas wydarzeń	Warszawa, PRL
Słowa kluczowe	Warszawa, PRL, szkoła teatralna, Aleksander Bardini, sceny dyplomowe, "Balladyna", koledzy

### Sceny dyplomowe

Od trzeciego roku zaczynaliśmy już sceny. Krasnowiecki robił z nami sceny dyplomowe, profesor Bardini sceny dyplomowe. „Czarownice z Salem” Bardini, „Jak wam się podoba” Krasnowiecki. Wiersze, wiersze, wiersze to uczono, uczono, wbijano do głów, jak tylko było można. A w akademiku mieszkaliśmy na Bielanach, willa, gdzie [był] pierwszy rok, drugi, trzeci i czwarty. Na czwartym roku wtedy dyplomanci mieszkali – Mietek Czechowicz, [Wiesław] Gołas, Zdzisio Leśniak, wspaniały lwowiak, cudo zupełny, nie żyje już. Kto to jeszcze? Ludwik Pak, lublinianin, na drugim roku, świetny aktor, zapił się. Kilku jeszcze z czwartego, Franciszek Pieczka przecież, Franek Pieczka, przeuroczy. Profesor Bardini wziął nas, studentów pierwszego roku zarówno wydziału A, jak i E do statystowania w „Balladynie”, w której to „Balladynie” robili dyplom w teatrze wtedy żydowskim, a teraz Marszałkowska 8, to już nie jest żydowski. Bardini robił „Balladynę”, wzięto nas, obsada była następująca: Felka Tiberger grała Balladynę znakomicie, poszła do Wrocławia, skończyło się, nie słychać; Irka Szymkiewicz, urok sam, Skierkę, poszła na prowincję, gra, nawet widziałem ją gdzieś tam; Zdzisio Leśniak, który był tak wspaniale wygimnastykowany, że potrafił skakać z drzewa, jedną ręką trzymał się drzewa, bujał się, huśtał i rozmawiał z Goplaną, którą grała Danka Galertówna. O niej powiedział profesor Bardini: „A wie pani, jakby tak panią ubrać tylko w taką siatkę na ryby, nic więcej, no i może buty gumowe, to mielibyśmy naprawdę ogromne powodzenie”. A Galertówna, dziewczuszka, spłonęła, my też. Grabca grał Gołas, nieprawdopodobny; Jurek Dobrowolski, nieżyjący już wspaniały satyryk, współautor scenariuszy do filmów rozmaitych, grał Fon Kostryna i ja miałem taką scenę – ponieważ byłem krótki, kwadratowy, ja jeszcze wtedy trenowałem takie tam podnoszenia głupie – jak była uczta, kiedy pokazuje się duch i dużo malin, maliny, maliny, bo to ta biedna zabita Alina się pojawia, no i Felka wstaje i zaczyna mdleć, znana scena z uczy, wtedy ja już za kulisami nabzdyczony stałem, Jurek klaskał w ręce, mówił: „Wody, wody”, ja wbiegałem z dzbankiem, „Wynieście panią”, więc ja

stawiałem dzbanek na stole, chwyciłem Felkę jak piórko i wynosiłem. Świetni, znakomici koledzy. I potem myśmy jeździli z nimi [komunikacją miejską] i wracaliśmy, więc publika z nami też jeździła, to wszyscy patrzyli, no, poznawali Gołasa, poznawali Czechowicza, poznawali Franka Pieczkę, grał Kanclerza, myśmy też robili takie miny, ale na nas nikt nie zwracał uwagi. Po pierwsze – mieliśmy peruki, które nam zakrywały pół gęby, a po drugie może tylko na Mietka Kalenika patrzyli, który był o parę centymetrów od nas wyższy. Ale Mietek fajną tę gębę miał, taką słowiańską, to panie się trochę tam oblizywały.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2013-05-10, Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Marek Nawratowicz
<b>Redakcja</b>	Justyna Molik
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"